

Parafianowicz, Halina

"The dying president. Franklin D. Roosevelt, 1944-1945", Robert H. Ferrell, Columbia and London 1998 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 30/4, 239-242

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kracji, określano go również sowieckim więźniem politycznym nr 1. Premier rządu RP gen. Tadeusz Bór-Komorowski pisał o Pużaku jako o „sumieniu świata”¹⁰. W pracy zabrakło mi również szerszej i szczegółowej analizy myśli politycznej socjalistów na emigracji w latach 1945-1956. Zarzut bardzo poważny, ale jak się wydaje nie bezpodstawny. Emigracja polska w Wielkiej Brytanii bacznie przyglądała się wydarzeniom w kraju. Śledziła dzieje głównych partii z krajowej sceny politycznej: PPR, PPS, PSL, SL, SP i SD. Próbowwała ustalić wpływy agentów komunistycznych w poszczególnych ugrupowaniach. Oceniała stopień sowietyzacji życia politycznego, gospodarki, nauki kultury i szkolnictwa. Te wszystkie sprawy były również przedmiotem analizy środowisk socjalistycznych. Działacze i eksperci PPS przygotowali na te tematy różnego rodzaju referaty i oświadczenia. Autorka wprawdzie informuje czytelnika o kolejnych zjazdach, podjętych tam uchwałach, rezolucjach i wygłoszonych referatach. Niestety nic z tego nie wynika. W omawianej pracy zabrakło po prostu analizy zawartości wskazanych powyżej dokumentów. Same tytuły tekstów i nazwiska wygłaszających to stanowczo za mało. Jeżeli nawet już Autorka zasygnalizowała, że np. F. Biały wygłosił referat na temat sytuacji w kraju (tekst ten zresztą zachował się w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego), to konsekwentnie unika omówienia treści owego wystąpienia. Rzadko kiedy Autorka na łamach książki odchodzi od tej zasady.

Ze spraw drobnych, nie wpływających na ocenę recenzowanej dysertacji, należy zauważyć, że gen. Władysław Anders po raz pierwszy w USA przebywał już jesienią 1950 r. i wówczas przeprowadził rozmowy z politykami amerykańskimi na temat przyszłości rządu RP na obczyźnie oraz roli i znaczenia polskich sił zbrojnych pozostających poza krajem. Wcześniej z podobną wizytą za Oceanem bawił również gen. Tadeusz Bór-Komorowski, chociaż jego wizyta miała nieco inny charakter¹¹. Z powodu niedokładnej korekty w pracy pozostał Jerzy [!] Dymitrow (s. 175) oraz *passus* sugerujący, że Ukraina, podobnie jak Litwa, Łotwa i Estonia, była w dwudziestoleciu międzywojennym niepodległym państwem (s. 177).

Generalnie omawianej pracy należy wystawić wysoką ocenę. Autorka dotarła do wielu nowych, cennych dokumentów i na ich podstawie przedstawiła obraz PPS na obczyźnie ze wszystkimi osiągnięciami oraz porażkami. Tym bardziej z dużym zainteresowaniem należy oczekiwać na drugą część pracy traktującą o okresie po 1956 r.

Tadeusz Wolsza
Warszawa

Robert H. Ferrell, *The Dying President. Franklin D. Roosevelt, 1944-1945*, Columbia and London 1998, University of Missouri Press, ss. 185

Znakomite książki profesora Roberta H. Ferrella o amerykańskiej historii, polityce zagranicznej i dyplomacji USA oraz dwudziestowiecznej prezydenturze są doskonale znane także polskim amerykanistom.

¹⁰ T Bór-Komorowski. *Do sumienia świata*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr z 22 XI 1948 r. W sprawie tej por. również: T Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945-1950*, Warszawa 1998, s. 143,145; Z. Woźniczka, *Starania socjalistów na uchodźstwie na rzecz swoich uwięzionych towarzyszy w kraju w czasie procesu działaczy WRN jesienią 1948 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4.

¹¹ T Wolsza, *Przygotowania i przebieg wizyty gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego w USA 1946 r. Raport ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2.

Jego najnowsza praca, która ukazała się w połowie kwietnia 1998 r., podejmuje wciąż dyskutowany w amerykańskim środowisku historycznym temat, a mianowicie ostatni rok prezydentury Franklina Delano Roosevelta. Autor zabrał więc głos w prowadzonej od lat swoistej narodowej dyskusji. Rozprawił się z ekliwymi legendami na temat stanu zdrowia prezydenta i — wykorzystując nowe źródła — przedstawił wiele nieznanych szczegółów z ostatnich miesięcy jego życia. Powrócił w ten sposób do, zadawanych od przeszło półwiecza, pytań, co by było, gdyby Amerykanie znali prawdę o stanie zdrowia Roosevelta. Jak wyglądałyby wybory prezydenckie 1944 r., jak potoczyłyby się losy USA i powojennego świata? Dlaczego Roosevelt, poważnie chory, zdecydował się na bezprecedensowy krok i czwarty raz startował do Białego Domu?

We wprowadzeniu Ferrell pisze, że jednym z celów tej książki było pokazanie, jak chorobę prezydenta skrzętnie ukrywano przed amerykańską opinią publiczną. Zdaniem autora: „Prezydent — co teraz można stwierdzić — wiedział, że cierpi na sercowo-naczyniowe choroby i wiedział, że jest poważnie chory, lecz zdecydował się na nieujawnianie tego faktu. To zresztą tłumaczy, dlaczego wieść o jego śmierci spowodowała taki żal, gdyż wydawała się niewiarygodna i zupełnie niespodziewana” (s. 1).

Praca w dużej mierze jest oparta na materiałach archiwalnych, zwłaszcza z bogatych zbiorów Biblioteki Prezydenckiej Franklina Delano Roosevelta w Hyde Parku oraz wywiadach. Autor wykorzystał także nowe materiały, m.in. dziennik doktora Howarda G. Bruenna, kardiologa i lekarza prezydenta w ostatnim roku jego życia oraz materiały innego lekarza, chirurga Rossa T. McIntire, będącego od lat osobistym lekarzem prezydenta. Szczególnie użyteczny dla niniejszej pracy okazał się opublikowany niedawno dziennik dalekiej kuzynki i przyjaciółki Roosevelta, Margaret „Daisy” Suckley (Geoffrey C. Ward, *Closest Companion. The Unknown Story of the Intimate Friendship between Franklin Roosevelt and Margaret Suckley*, New York-Boston 1995). Materiały te pozwoliły na pełne zaprezentowanie i udokumentowanie tezy Autora, że Roosevelt wiedział o swojej chorobie, a mimo to zdecydował się na kolejne wybory, a potem kontynuację trudnych obowiązków prezydenckich w końcowej fazie II wojny światowej. Oczywiście, fakt choroby prezydenta, jak pokazuje Autor, skrupulatnie ukrywano przed opinią publiczną.

Zdaniem Ferrella, głównym „sprawcą” nieprawdziwych opinii o stanie zdrowia prezydenta był przede wszystkim McIntire, który wielokrotnie publicznie wypowiadał się na ten temat. Zwykle też twierdził, że choć Roosevelt przechodził częste grypy i zapalenie oskrzeli, nie budziło to wszak żadnego niepokoju i był on w niezłej kondycji, jak na jego wiek. W marcu 1944 r. lekarz kilkakrotnie nawet stwierdził, że prezydent był „w najlepszym stanie zdrowia”, „w świetnej kondycji zdrowotnej”, „w znakomitej formie” itp. Także potem, również po śmierci Roosevelta i do końca swego życia, McIntire bronił swoich opinii i twierdził, że generalnie rzecz biorąc prezydent był „w znakomitej kondycji, zważywszy na jego wiek” (s. 11-12, 15).

Ale fakty, które przytacza Ferrell, nie potwierdzają tych optymistycznych opinii. Już w Teheranie Roosevelt miał ostre ataki bólu (później interpretowane jako rak żołądka), które uznano za przejaw niestrawności. Po powrocie z konferencji prezydent nie czuł się dobrze i był stale zmęczony. W związku z tym organizowano mu częste wyjazdy do Hyde Parku, gdzie faktycznie relaksował się i wypoczywał (s. 17-18).

Pod koniec marca 1944 r. — w niemalym stopniu dzięki zabiegom córki prezydenta, Anny Boettiger — został on poddany kompleksowym badaniom kardiologicznym w szpitalu w Bethesda. Lekarz Bruenn był zaszokowany, stwierdziwszy, że pacjent cierpi na trudności z oddychaniem i ma niebezpiecznie wysokie ciśnienie (186/108). Po badaniach Bruenn stwierdził, że

prezydent ma nadciśnienie tętnicze, nadciśnienie i niewydolność serca oraz ostre zapalenie oskrzeli. Ale tego samego dnia, kiedy miał badania, 28 III 1944 r., po powrocie do Białego Domu prezydent odbył konferencję prasową. Na zapytania dziennikarzy o stan zdrowia Roosevelt odpowiedział, że ma zapalenie oskrzeli, a poza tym czuje się świetnie (s. 38). I taką oficjalną wersję podtrzymywano.

W kwietniu-maju 1944 r. prezydent znowu miał poważne kłopoty zdrowotne, które zdiagnozowano jako atak woreczka żółciowego, ale o których rodacy nie wiedzieli. McIntire zalecał wypoczynek i Roosevelt udał się do posiadłości Bernarda M. Barucha, gdzie spędził prawie miesiąc. Jego rozkład dnia świadczy, iż faktycznie większość czasu spędzał na odpoczynku, relaksowaniu i przede wszystkim spaniu (s. 67-68).

Niedługo potem Roosevelt miał podjąć decyzję, czy będzie czwarty raz startować do urzędu prezydenta. Jego współpracownicy wiedzieli, że miał ochotę na kolejną kadencję, zwłaszcza że wojna nadal trwała i był przeświadczony, iż najlepiej nadaje się do roli przywódcy USA i „do dokończenia rozpoczętego dzieła”. Większość badaczy jest zgodna, że Roosevelt lubił pełnienie funkcji prezydenta USA i świetnie czuł się w tej roli. Nie rozstawał się zatem z myślą o przedłużeniu swego pobytu w Białym Domu. Ponadto partia demokratyczna, nie mając właściwego kandydata, istotnie go potrzebowała i bossowie partyjni byli zdania, że powinien znowu startować w wyborach prezydenckich. Był to splot wielu okoliczności, które przesądziły o decyzji Roosevelta. Na konwencji partii demokratycznej w Chicago w lipcu 1944 r. został on ponownie kandydatem do urzędu prezydenckiego, a sen. Harry Truman kandydatem na wiceprezydenta. Oficjalnie zatem nie podnoszono żadnych zastrzeżeń w sprawie jego zdrowia i zdolności pełnienia odpowiedzialnej i wyczerpującej funkcji. Wręcz odwrotnie, był to — jak przedstawiano — niekwestionowany lider, prawie że opatrnościowy przywódca w tych dramatycznych czasach.

A zatem machina wyborcza ruszyła, choć od początku stratedzy partyjni nie przewidywali zbyt aktywnego udziału prezydenta w kampanii wyborczej. Jesienią 1944 r. Roosevelt wziął udział w prezydenckiej kampanii wyborczej, choć — zgodnie z zaleceniem lekarzy — starano się ograniczyć jego osobisty udział. Niedługo potem, już po zwycięskich wyborach, prezydent udał się na kurację w Warm Springs. Jak odnotowała „Daisy” Suckley w dzienniku, faktycznie tam odpoczywał i regenerował swoje siły. Ona zaś — obserwując go na co dzień — nabrała przekonania, że prezydent poważnie cierpi na serce i tym bardziej potrzebuje odpoczynku, więcej relaksu i opieki lekarskiej (s. 97). Opinia publiczna wszak nie była informowana o pogarszającym się stanie zdrowia prezydenta. Wręcz odwrotnie, w mass mediach starano się pokazać jego aktywność i nienaganne wypełnianie obowiązków. Pojawiające się od czasu do czasu pogłoski o jego chorobie dementowano, podtrzymując wersję o przemęczeniu prezydenta, zaabsorbowanego wydarzeniami wojennymi i planami urzędzenia powojennego świata. Było to nawet nieraz użyteczne ze względów taktycznych, zwłaszcza kiedy prezydent nie chciał podejmować kontrowersyjnych i kłopotliwych tematów. Jak wspominał polski ambasador w USA, Jan Ciechanowski (*Defeat in Victory*, Garden City-New York 1947) taką taktykę stosowano wobec niego, kiedy bezskutecznie zabiegał o audiencję u Roosevelta.

W tych trudnych dla Roosevelta miesiącach wielce pomocna okazała się córka Anna. Chyba była dobrze zorientowana w faktycznym stanie zdrowia ojca, a więc i niebezpieczeństwie, które mu groziło. Robiła co mogła, by mu zapewnić relaks i zmniejszyć obowiązki oraz stress, także kontrolowała jego dietę. W takim też charakterze towarzyszyła ojcu w wyjeździe do Jałty, starając się zapewnić mu należytą opiekę. Autor z nieukrywaną sympatią pisze

o poczynaniach Anny, która także kontrolowała jego drinki. W listach do męża z radością pisała, że ojciec czuje się nadspodziewanie dobrze (s. 109-110).

Autor niewiele pisze o rokowaniach w Jałcie, skupiając swoją uwagę, zgodnie ze swoim celem — głównie na stanie zdrowia Roosevelta. Przytacza opinie naocznych świadków, m.in. Charlesa Bohlena i admirała Williama Leahy'ego, którzy—choć zauważyli, że prezydent był mniej energiczny i nieraz zmęczony — znakomicie radził sobie w trakcie obrad. Bohlen wręcz twierdził, że „nie znał on żadnej kwestii, w której prezydent ustąpiłby Rosjanom z powodu swojej kondycji zdrowotnej” (s. 106). Teza, w świetle dostępnych materiałów, trudna do obrony.

W drodze powrotnej z Jałty prezydent trochę pracował, przygotowując z Samuelem Rosenmanem raport z obrad jałtańskich dla Kongresu. Często godzinami przesiadywał on na pokładzie okrętu bez ruchu, czasem pogrążony był w zadumie lub drzemał. W gruncie rzeczy współpracownicy zdawali sobie sprawę, że był on człowiekiem nie tylko zmęczonym, ale i poważnie chorym. Zauważano częste drżenie rąk, którego nie był w stanie opanować. W rozmowach często powtarzał niektóre wątki i miał zaniki pamięci. Ale publicznie o tym się nie mówiło. Była to swoista zmowa milczenia. Sam Roosevelt jakby nie przyjmował do wiadomości faktu, że był poważnie chory i wolał myśleć i mówić o zmęczeniu, a nie chorobie (s. 112). Być może wierzył, że znanym sobie optymizmem, że „pokona” swoje niedyspozycje, powstrzyma postęp choroby dewastującej organizm. A w każdym bądź razie, co podkreślała także Anna, na pewno nie spodziewał się on tak błyskawicznego postępu choroby.

1 III 1945 r., występując w Kongresie, Roosevelt po raz pierwszy przemawiał na siedząco. Pierwszy raz też publicznie nawiązał do swego kalectwa, czego tak starannie cały czas unikał¹. Stwierdził on, że liczy na wyrozumiałość słuchaczy, znacznie łatwiej bowiem będzie mu przemawiać na siedząco, a „nie dźwigając około 10 funtów żelastwa na moich dolnych kończynach” (s. 110). Audytorium przyjęło to ze zrozumieniem, ale samo wystąpienie, jak oceniono potem, pozbawione było znanej u niego werwy i witalności.

W kolejnych tygodniach, jak odnotował jeden ze współpracowników Roosevelta, „obserwowaliśmy jak powoli odchodził od nas i żadna ziemską moc nie mogła go tu zatrzymać” (s. 115). Zwolnione tempo życia, znacznie krótszy dzień pracy, ani pobyt w Hyde Parku, a potem w Warm Springs nie zregenerowały sił prezydenta. Franklin Delano Roosevelt zmarł 12 IV 1945 r., podczas pozowania do portretu malarce Elizabeth Shoumatoff.

Halina Parafianowicz
Białystok

Townsend Hoopes, Douglas Brinkley, *FDR and the Creation of the U. N.*, New Haven 1997, Yale University Press, ss. 228

Organizacja Narodów Zjednoczonych stanowi drugą już wielką próbę w tym stuleciu zorganizowania międzynarodowej społeczności w celu zapobieżenia wybuchowi globalnej wojny i po raz drugi powstaje z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

¹W 1921 r. prawie 40-letni Roosevelt chorował na paraliż dziecięcy, w wyniku którego nigdy nie odzyskał władzy w nogach. Do końca życia korzystał z pomocy osób trzecich i poruszał się na kulach lub wózku inwalidzkim. Ale fakt kalectwa prezydenta zρέcznie ukrywano przed opinią publiczną. W olbrzymiej kolekcji ikonograficznej (ponad 35 tys. zdjęć) w Bibliotece Prezydenckiej Roosevelta w Hyde Parku jedynie na dwóch zdjęciach prezydent siedzi na wózku inwalidzkim.